Posłuchaj

()

Z tego lekceważenia cnót anielskich, błędnie nazywanych biernymi, krok był krótki do pogardy życia zakonnego, która w pewnym stopniu zawładnęła umysłami.

Że taką wartość powszechnie wyznają zwolennicy nowych poglądów, wnioskujemy z pewnych stwierdzeń dotyczących ślubów składanych przez zakony.

Mówią oni, że śluby są obce duchowi naszych czasów, ponieważ ograniczają granice ludzkiej wolności; że są bardziej odpowiednie dla umysłów słabych niż „silnych”; że tak dalekie od służenia ludzkiej doskonałości i dobru ludzkiej organizacji, są szkodliwe dla obu; ale że jest to tak fałszywe, jak to tylko możliwe, z praktyki i doktryny Kościoła jest jasne, ponieważ zawsze dawał on najwyższą aprobatę zakonnemu sposobowi życia; i nie bez słusznej przyczyny, gdyż ci, którzy pod wezwaniem Bożym dobrowolnie przyjęli ten stan życia, nie zadowolili się przestrzeganiem przykazań, lecz idąc naprzód ku radom ewangelicznym, okazali się gotowymi i dzielnymi żołnierzami Chrystusa. Czy uznamy to za cechę umysłów słabych, czy też powiemy, że jest to bezużyteczne lub szkodliwe dla doskonalszego stanu życia?

Ci, którzy zobowiązują się w ten sposób ślubami zakonnymi, wcale nie tracą wolności, lecz cieszą się jej pełniejszą i swobodniejszą formą – wolnością, którą Chrystus nas wyzwolił. A ten ich dalszy pogląd, że życie zakonne jest albo całkowicie bezużyteczne, albo mało przydatne Kościołowi, poza tym, że szkodzi zakonom, nie może być opinią nikogo, kto czytał kroniki Kościoła. Czyż wasz kraj, Stany Zjednoczone, nie zaczerpnął początków zarówno wiary, jak i kultury od dzieci tych rodzin zakonnych? Jednemu z nich dopiero niedawno, co jest dla was wielką pochwałą, nakazaliście publicznie wznieść pomnik. I nawet w obecnych czasach, gdziekolwiek znajdują się rodziny zakonne, jakże szybko, a zarazem jak owocnie plon dobrych uczynków nie przynoszą! Jakże wielu opuszcza ojczyznę i szuka obcych krajów, aby głosić prawdę ewangelii i poszerzać granice cywilizacji; i czynią to z największą radością pośród licznych niebezpieczeństw! Spośród nich, nie mniej niż wśród reszty duchowieństwa, świat chrześcijański znajduje głosicieli słowa Bożego, kierowników sumienia, nauczycieli młodzieży i sam Kościół, będący przykładem wszelkiej świętości.

Nie należy też czynić żadnej różnicy w pochwałach między tymi, którzy podążają za aktywnym życiem, a tymi, którzy, oczarowani samotnością, oddają się modlitwie i umartwieniu ciała. A jak wielką dobrą sławę zasłużyli i nadal zasłużyli, z pewnością wiedzą wszyscy, którzy nie zapominają, że „nieustanna modlitwa sprawiedliwego” potrafi przebłagać i sprowadzić błogosławieństwa niebios, gdy do takich modlitw dodane jest umartwienie ciała.

Jeśli jednak są tacy, którzy wolą utworzyć jedno ciało bez obowiązku ślubów, niech tak postąpią. Nie jest to nowe w Kościele ani w żaden sposób naganne. Niech jednak będą ostrożni, aby nie stawiali takiego stanu ponad stan zakonów. Raczej, ponieważ ludzkość jest obecnie bardziej

skłonna do oddawania się przyjemnościom, niech większym szacunkiem będą darzeni ci, „którzy porzuciwszy wszystko, poszli za Chrystusem”.

Na koniec, aby nie zwlekać zbyt długo, stwierdza się, że należy porzucić dotychczasową metodę i sposób, stosowany przez katolików w celu sprowadzenia z powrotem tych, którzy odpadli od Kościoła, i wybrać inną. W tej kwestii wystarczy zauważyć, że nie jest roztropnością pomijać to, co starożytność w swoim długim doświadczeniu zatwierdziła i czego naucza również autorytet apostolski. Pismo Święte uczy nas, że obowiązkiem każdego jest troska o zbawienie bliźniego, stosownie do możliwości i pozycji każdego. Wierni czynią to poprzez pobożne wypełnianie obowiązków swojego stanu, poprzez prawość postępowania, poprzez uczynki chrześcijańskiej miłości oraz poprzez żarliwą i nieustanną modlitwę do Boga. Z drugiej strony, duchowni powinni czynić to poprzez oświecone wypełnianie posługi kaznodziejskiej, poprzez przepych i splendor ceremonii, zwłaszcza poprzez głoszenie zdrowej doktryny, którą św. Paweł wpajał Tytusowi i Tymoteuszowi. Lecz jeśli spośród różnych sposobów głoszenia słowa Bożego jeden wydaje się niekiedy lepszy, ten skierowany do niekatolików nie w kościołach, lecz w jakimś odpowiednim miejscu, w taki sposób, że nie szuka się sporu, lecz przyjacielską rozmowę, taka metoda z pewnością jest bez zarzutu. Niech jednak ci, którzy podejmują się takiej posługi, zostaną wyznaczeni autorytetem biskupów i niech będą ludźmi, których wiedza i cnota zostały wcześniej potwierdzone. Uważamy bowiem, że w waszym kraju jest wielu, którzy są oddzieleni od prawdy katolickiej bardziej przez ignorancję niż przez złą wolę, a którzy mogliby być może łatwiej przyciągnąć się do jedynej owczarni Chrystusa, gdyby prawda ta została im przedstawiona w przyjazny i poufały sposób.

Z powyższego jasno wynika, umiłowany synu, że nie możemy aprobować poglądów, które w zbiorowym znaczeniu niektórzy nazywają

„amerykanizmem”. Lecz jeśli przez tę nazwę należy rozumieć pewne cechy umysłu, które należą do narodu amerykańskiego, tak jak inne cechy należą do różnych innych narodów, a ponadto, jeśli przez nią rozumie się wasz stan polityczny oraz prawa i zwyczaje, którymi się rządzicie, nie ma powodu, by sprzeciwiać się tej nazwie. Lecz jeśli należy to rozumieć w ten sposób, że doktryny, o których mowa powyżej, są nie tylko wskazane, ale wręcz wywyższone, nie może być wątpliwości, że nasi czcigodni bracia, biskupi Ameryki, jako pierwsi odrzuciliby je i potępili jako najbardziej szkodliwe dla nich samych i dla ich kraju. Budziłoby to bowiem podejrzenie, że są wśród was tacy, którzy wyobrażają sobie i chcieliby, aby Kościół w Ameryce różnił się od tego, jaki jest w reszcie świata.

Lecz prawdziwy Kościół jest jeden, zarówno jednością doktryny, jak i jednością rządu, i jest również katolicki. Ponieważ Bóg umieścił centrum i fundament jedności na tronie błogosławionego Piotra, słusznie nazywa się go Kościołem Rzymskim, bo „gdzie Piotr, tam Kościół”. Dlatego też, jeśli ktoś chce być uważany za prawdziwego katolika, powinien móc z głębi serca wypowiedzieć te same słowa, które Hieronim skierował do papieża Damazego: „Ja, nie uznając żadnego innego przywódcy poza Chrystusem, jestem związany wspólnotą z Waszą Świątobliwością, to jest z katedrą Piotra. Wiem, że Kościół został zbudowany na nim jako na skale i że ktokolwiek nie gromadzi z Tobą, rozprasza”.

Uznaliśmy za stosowne, umiłowany synu, z uwagi na Twój wysoki urząd, aby ten list został skierowany specjalnie do Ciebie. Dołożymy również wszelkich starań, aby kopie zostały przesłane biskupom Stanów Zjednoczonych, ponownie dając świadectwo miłości, jaką otaczamy cały Twój kraj, kraj, który w przeszłości tak wiele uczynił dla sprawy religii i który dzięki Bożej pomocy będzie nadal czynił jeszcze większe rzeczy. Tobie i wszystkim wiernym Ameryki z najserdeczniejszą miłością udzielamy, jako rękojmię Bożej pomocy, naszego apostolskiego błogosławieństwa.

Dano w Rzymie, u Świętego Piotra, dnia 22 stycznia 1899, dwudziestego pierwszego roku naszego pontyfikatu. Leon XIII

Chcesz czytać wszystko?

Wykup abonament.

Copyright Mavientura Projects e.K>

Copyright Mavientura Projects e.K> Papież Leon XIII, Testem Benevolentiae Nostrae (1899). (4 z 4) | 6

Copyright Mavientura Projects e.K> Papież Leon XIII, Testem Benevolentiae Nostrae (1899). (4 z 4) | 7

[redacted]

Kartą, paypalem lub bezpośrednim przelewem.

Datki

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Copyright Mavientura Projects e.K>

Oceń
Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!